

# Kozioł ofiarny w roli głównej

**W każdej klasie siedzi ktoś, koło kogo intuicyjnie nie chcemy siedzieć.**

**O szkolnych kozłach ofiarnych świetnie udało się opowiedzieć bydgoskiemu teatrowi.**

**JOANNA ROBACZEWSKA**

ZS UMK GILA W TORUNIU

**D**ybuk” przygotowany przez Teatr Polski w Bydgoszczy powstał na motywach dramatu Szymona An-skiego o tym samym tytule. Reżyserka Anna Smolar wykorzystała fragmenty utworu, tworząc obok świata mistycznego znaną każdemu odbiorcy szkolną rzeczywistość. I tak poznaliśmy historię Chanana i Lei. Ojciec dziewczyny mimo danego słowa nie pozwala się jej związać z ukochanym. Po popełnieniu z rozpaczy samobójstwa Chanana pod postacią ducha - dybuka - opętuje Leę, by w ostatnim akcie zostać wypędzonym. W międzyczasie uczniowie i nauczyciele opowiadają nam własną historię.

**Nie ma winnych „tego”**

Dowiedzieliśmy się, że inicjatorem wystawienia dramatu był Grześ - mi-



„Dybuk”, w reż. Anny Smolar, Teatr Polski w Bydgoszczy. Premiera odbyła się 4 grudnia zeszłego roku

ły, cichy, inteligentny chłopak; tak mówi o nim polonistka. Miał nawet śliczną dziewczynę. Bardzo zaangażował się w przedstawienie, niestety nie było mu dane zagrać Chanana, gdyż wydarzyło się „to”. Nic nie wskazywało, że sprawy potoczą się w ten sposób. Faktycznie Grześ był ostatnio nerwowy, lecz wybuchnął tylko raz i żaden z nauczycieli nie mógł podejrzewać, iż za jednym gwałtowniejszym zachowaniem może kryć się „coś takiego”. Nie było ich winą, że do „tego” doszło. Historyk wraz z polonistką zgodnie mówią, iż owszem przykro im, lecz przecież nie oni do tej sytuacji doprowadzili. Uczniowie również nie czują się winni; Grześ był po prostu zbyt wrażliwy, nie znalazł się na żartach, miał za mało dystansu do siebie. Poza tym samobójstwo było jego wy-

borem. Grześ okazał się słabszy i społeczność to wykorzystała. Nie zdawała sobie z tego sprawy, funkcjonowała w okowach schematu zupełnie nieświadomie. I to schemat społeczny właśnie jest najważniejszym wątkiem „Dybuka”, nad nim pracowali reżyserka, scenarzysta oraz aktorzy, korzystając z pomocy młodzieży w trakcie specjalnych warsztatów - starali się nam pokazać, jak wygląda zjawisko kozła ofiarnego, jak bardzo jest ono powszechne, choć wydaje nam się, iż w nowoczesnej szkole prześladowania nie zachodzą. A jednak...

**Odpowiedzialność ponosi zbiorowość?**

Społeczność - w tym przypadku szkolna - pełna jest napięć i wewnętrznych konfliktów. By móc

funkcjonować, wybiera niekiedy jednostkę, która w jakiś sposób różni się od innych: jakąś cechą - absolutnie nie zasadniczą dla wartości tej osoby - orientacją seksualną, tuszą, narodowością, jakąś sprawnością, statusem ekonomicznym itd. Na takim oto nieustanowionym jawnie kozle ofiarnym skupia się niechęć dotycząca problemów pomijanych w społeczności, czyli na przykład nierówności ekonomicznych. „W każdej klasie jest ktoś, obok kogo intuicyjnie nie chcemy siedzieć” - pisze Anna Blumsztajn, wyrażając według mnie całą istotę opisywanego zachowania. Nikt nie piętnuje kozła otwarcie, okazujemy mu tylko niechęć, to przecież żadna przemoc. Ośmieszanie, wykluczanie czy pisanie bezmyślnych uwag w internecie nie ma na celu doprowadzenia nikogo do samobójstwa, przecież wszystko możemy dziś obrócić w żart, nieprawdaż? Nauczyciele nic nie widzą, bo w końcu „do niczego faktycznie nie dochodzi”.

Źródło niechęci wobec jednostki jest oczywiście uzasadnione, takim kozłowi przypisuje się przewinienia. Z jakiegoś powodu to zawsze jego winą są problemy, które mogą zaburzyć spójność wewnątrz społeczności, a nawet jeżeli nie, to... cóż..., skupienie negatywnych uczuć wokół kogoś odmiennego od grupy pomaga utrzymać ją razem. Najwygodniejszy w tym wszystkim jest

fakt, że jeśli owemu kozłowi - choć wydaje nam się to absurdalne - coś się stanie, to odpowiedzialność ponosi zbiorowość, czyli nikt z nas obojętnie. I to zostało świetnie uchwycone w najbardziej poruszającej większości z nas scenie „Dybuka”, gdy uczniowie stają przed duchem Grzesia - po odegraniu przedstawienia, w którym zmusili Chanana do bycia mistykiem, tak jak zmusili kolegę do bycia błaznem - i nadal nie rozumieją swojego błędu. Choć każdy z osobna wydawał się łamać psychicznie, kiedy są razem wciąż naigrywają się z niego, a także z jego śmierci.

Muszę przyznać, że spektakl był poruszający. Przemyślana scenografia Anny Met pozwoliła dosłownie zagłębić się w przedstawianej rzeczywistości, a humorystyczne dodatki, w które obfitował scenariusz ułatwiły przyswojenie głównego wątku. Powinam również zwrócić uwagę na idealnie wręcz dopasowaną do całości muzykę autorstwa Natalii Fiedorczyk. Jednak tym, co wywarło na mnie największe wrażenie, była gra aktorska, w szczególności Macieja Pesty, który wcielił się w rolę Chanana. Wybrałabym się na tę sztukę raz jeszcze. I poleciła młodzieży GiLA już choćby dlatego, że nawet w tak dojrzałej społeczności, jak nasza, może pojawić się kozioł ofiarny. Czy okażemy się zdolni go zauważyć, zanim będzie za późno? ●